

Każdy ma swojego Kruka. Więszego lub mniejszego. Nie musimy się go jednak obawiać. Bowiem potrafi się zamienić w piękne, lekkie motyle.

Sztuka „Zabić Kruka”, w której brałam udział pokazała mi jak ważne w naszym życiu są relacje. Budowanie trwałych więzi i posiadanie wokół siebie ludzi, którzy nie przestraszą się naszego kruka. Może on głośno krzyknąć, ale w starciu z nami nie ma szans.

Premiera, która odbyła się w Bistro Café przy ul. Franciszkańskiej 1 była zwieńczeniem naszej pracy. Miesiące wchodzenia w przestrzeń trudnej refleksji o chorobie. Jednak sama choroba nie jest najstraszniejsza. To społeczeństwo, które nie potrafi przyjąć do świadomości, że człowiek może wyzdrowieć. Sztuka była wyzwaniem, wchodzeniem w emocje, uczucia kogoś kto według mnie zamyka się na człowieka. Nie chce zobaczyć cierpienia, poczuć emocji pacjenta. Łatwiej jest się odseparować, zamknąć w murach obojętności, gdzie jedyną drogą pomocy są leki i przymus. Człowiek staje się przeszkodą, a my nie wchodzimy z nim w dialog. Autorka sztuki bardzo dobrze oddała to jak działamy. Pokazała, że jedyną osobą, która rozmawia z Bohaterem jest objaw choroby (Kruk). Człowiek w trudnościach zostaje zupełnie sam. Jego kruk przejmuje nad wszystkim kontrolę i jest jedyną „osobą”, z którą możemy prowadzić dialog. Będąc po drugiej stronie, uczestnicząc w sztuce, odgrywając rolę miałam okazję zobaczyć reakcję publiczności. Dużym zaskoczeniem było dla mnie to jak trafnie zostały odebrane postacie lekarzy. Widzowie zobaczyli ukryty sens sztuki. Widać było jak wielkie emocje wywołała. Dla mnie jest to doskonały sposób na edukację społeczną. Pokazując pewne aspekty łatwiej docieramy do ludzi.

Sztukę „Zabić Kruka” trzeba poczuć, doświadczyć. Nie da się przejść obojętnie. Każde słowo, gest dotyka, przenika na wskroś. Wystarczy poświęcić tylko odrobinę czasu i spróbować wczuć się w sytuację Bohatera, aby odnaleźć własnego kruka. Spojrzeć na Kruka i zobaczyć jak działa i jak najskuteczniej się go pozbyć, pozostając obojętnym na jego głos. W końcu zbliżyć się do lekarzy i zobaczyć jak nie postępować, gdy na naszej drodze pojawi się osoba chorująca. Możemy się wiele nauczyć poprzez dotknięcie tematu. Dla mnie praca nad sztuką była najlepszą lekcją jaką mogłam otrzymać. Nauczyłam się znacznie więcej niż siedząc w ławce na wykładzie. Doświadczyłam emocji jakie budzi ta sztuka. Nie są one łatwe, dlatego długo zajęło mi w pełni wczuć się w „rolę” tak aby widzowie mogli zobaczyć co autorka chciała pokazać. Sztuka jak wspominałam na początku pokazała mi jak ważne w życiu są relacje. To one mają tę moc uzdrawiającą. Pierwszym krokiem jest pozbycie się kruka, ale potrzebujemy ludzi wokół, którzy potem będą nas wspierać i traktować z godnością. Choroba nie jest wyrokiem. Nie powinniśmy się więc bać własnych doświadczeń. Niech staną się naszą siłą, a nie przekleństwem.

Premiera sztuki przeszła moje najśmielsze oczekiwania. Reakcja publiczności, komentarze utwierdziły mnie w słuszności podejmowanego przez nas tematu. Warto walczyć, przekraczać siebie. Droga od zabicia Kruka po uwalniający lot motyla jest czasami długa, ale niesie nadzieję. Powinniśmy bardziej skupiać się na tym, co rozwija się w pięknego motyla, a nie na przeszłości. Mamy moc by wyjść, by utrzymać zdrowie. Był to niesamowity wieczór, który trwa i przenosi się w kolejne miejsca. Motyle lecą dalej by edukować !

Magdalena Piekarczyk